

MAREK LEWANDOWSKI

O powstaniu, upadku i reinkarnacji „listy filadelfijskiej” uwag kilka

Artykuł ten dotyczy bieżących problemów i kontekstów, związanych z oceną czasopism naukowych, w szczególności stosowanego systemu przyznawania czasopismom punktów, stanowiących podstawę parametryzacji jednostek naukowych. Sądząc z licznych i emocjonalnych dyskusji nad zasadami punktowania czasopism naukowych, sprawa sposobu pomiaru efektów działalności naukowej jest nadal sporna, tak, co do samej idei, jak i do metod jej realizacji. Listy czasopism punktowanych, raczej wbrew intencji ich twórców, są dziś podstawą oceny pracowników naukowych. Radosna, kierowana wyłącznie ciekawością poznawczą, twórczość naukowa zderzyła się w ostatnich dekadach z bezlitosnym wymogiem poszerzenia zakresu spełnianej służby społecznej na sfery innowacyjności i postępu gospodarczego, a także koniecznością znaczącego zwiększenia udziału w międzynarodowej wymianie informacji naukowej.

Swego rodzaju przebojem w metodyce oceny dokonań uczonych stała się „lista filadelfijska”. W gwarze środowiskowej ma ona swoje substytuty w postaci „prestżowej listy czasopism” lub „listy czasopism indeksowanych”. Dość jednoznacznie jest ona kojarzona z asortymentem najlepszych czasopism naukowych, w których publikowanie staje się przepustką do światowej elity badaczy. W naszej tradycji oceny rozwoju kariery naukowej jest to metoda stosunkowo świeża, lecz już silnie utrwalona w mentalności pracowników naukowych, przynajmniej w sferze badań podstawowych. W naturalny sposób osiągnięcia publikacyjne pracowników stały się miernikiem pozycji jednostek naukowych, przenosząc się bezpośrednio na wielkość finansowania podmiotowego. W tej sytuacji pojawia się pytanie, jaka właściwie jest definicja „listy filadelfijskiej” oraz w jakim stopniu lista ta jest przydatna dla oceny instytucji naukowych.

Ocena jakości czasopisma naukowego jest w znacznej mierze kwestią umowną. Mówiąc o jakości czasopisma, często mamy na myśli jego poczytność. W sferze publikacji medialnych, poczytnością pisma lub książki rządzić będą: cena, nakład, tematyka, atrakcyjna forma edytorska, a także, w przypadku czasopism, regularność wydawania – czyż można sobie wyobrazić, że najbardziej poczytne tytuły, np. gazet, ukazywałyby się w kratkę?

Jednak poczytna beletrystyka zwykle nie zbiera najwyższych ocen ekspertów. Historia literatury współczesnej dowodzi, że nagradzane tytuły niekoniecznie były czytane, dopóki autorzy nie dostali Nagrody Nobla czy Pulitzera, a z kolei bestsellery są rzadko nagradzane przez gremia eksperckie. Istnieje jednak kategoria, którą sami autorzy i wydawcy przyjmują za najlepsze przybliżenie oceny jakości pisma. Jest nią społeczne oddziaływanie dzieła, mierzone realnymi skutkami w różnych obszarach życia społecznego. Oddziaływanie (lub też *impakt*) ma tutaj cechy waloru uniwersalnego, którym można ocenić zarówno wpływ prac Darwina czy Einsteina na ewolucję światopoglądu, Beatlesów na zmiany kulturowe czy Marksa na przemiany społeczne.

Ocena *impaktu* w wyżej wymienionych przypadkach nie wymaga kwantyfikacji, wystarczy intuicja. W sferze mediów i literatury dobrym miernikiem jest nakład, który w gospodarce rynkowej jest zwykle odpowiedzią wydawcy na popyt. W piśmiennictwie naukowym sprawa jest bardziej skomplikowana. U podstaw pojęcia *impaktu* w sferze czasopiśmiennictwa naukowego legły przede wszystkim prace E. Garfielda¹. Obecnie *impakt* pisma mierzy się stosunkiem ilości powołań na opublikowany w nim artykuł do ogólnej ilości artykułów, opublikowanych w czasie dwóch lat poprzedzających rok obliczania *impaktu* (ang. *impact factor*, IF). Im więcej atrakcyjnych artykułów publikuje czasopismo, tym częściej jest ono cytowane w (głównie) swoim kręgu odbiorców. Atrakcyjność artykułów naukowych przenosi się na rangę czasopisma, co przyciąga dalszych autorów i powoduje samonapędzającą się reakcję wzrostu oddziaływania danego czasopisma na rynku naukowym. To z kolei sprawia, że większość odkryć naukowych publikowanych jest w stosunkowo niewielkiej ilości czasopism. Zjawisko to znane jest pod nazwą prawa Bradforda, który w latach 30. ubiegłego wieku opisał je po raz pierwszy. Prawo Bradforda obowiązywało pomimo znaczącego wzrostu ilości czasopism, które w latach 50. były reprezentowane przez ponad 100 000 tytułów. Ta ogromna liczba szybko skurczyła się o ponad połowę i na początku lat 90. nie przekraczała 40 000², z których tylko 5% publikowało 85% światowego dorobku naukowego, przy czym połowa wszystkich cytowań literatury naukowej pochodziła ze 150 czasopism, które z kolei publikowały ok. 25% wszystkich artykułów³.

Oczywiście, proces puchnięcia czasopism od ilości nadsyłanych artykułów nie mógłby trwać nieskończenie. Redakcja, która nie prowadziła żadnej selekcji nadsyłanych materiałów, uległaby „grawitacyjnemu kolapsowi”. Dlatego redakcje albo zmieniają

¹ Garfield, E. 1979. *Citation indexing – its theory and application in science, technology, and humanities*. New York John Wiley and Sons, 274 p.

² Goodstein, D. 1997. *The Big Crunch*. EOS, 78, no. 32.

³ Garfield, E. *The Significant Scientific Literature Appears In a Small Core of Journals*. „The Scientist” V10(17), Sept. 2, 1996.

stopień uogólnienia tematyki naukowej, albo wprowadzają system recenzowania manuskryptów, albo stosują obie metody naraz, ciągle jednak bacząc na utrzymanie wysokiej poczytności i znaczącego oddziaływania na rynku wydawniczym. Jeżeli ta polityka prowadzona jest właściwie, to pismo zyskuje wysoką rangę i prestiż, znacząco wpływając na styl i formę publikacji naukowych.

Potrzeba zrozumienia procesu wzajemnego oddziaływania czasopism oraz ich wpływu na rozwój nauki była punktem wyjścia dla powstania komercyjnego Instytutu Informacji Naukowej (*Institute for Scientific Information*, ISI) w Filadelfii, założonego przez dr Eugene Garfielda. Głównym zadaniem ISI była analiza cytowań artykułów naukowych ukazujących się w języku angielskim i badanie związków występujących w komunikacji naukowej, w tym identyfikacja czynników rządzących doбором źródeł informacji naukowej⁴. Najbardziej znanym produktem działalności ISI stała się lista najczęściej cytowanych czasopism, które jednocześnie spełniały podstawowe kryteria jakości, takie jak recenzowanie prac dla zwiększenia wiarygodności informacji naukowej, systematyczność wydań kolejnych tomów czasopisma oraz przekazania informacji w języku angielskim (obecne minimum to tytuł, słowa kluczowe i abstrakt). Na początku naszego stulecia lista ta obejmowała ponad 8600 tytułów czasopism z nauk ścisłych, przyrodniczych, technicznych, społecznych, humanistycznych oraz z dziedziny sztuki, pokrywając się z tematyką trzech podstawowych baz cytowań: *Science Citation Index*, *Social Science Citation Index* oraz *Arts & Humanities Citation Index*. W tym czasie obecność na liście ISI była równoznaczna ze spełnieniem kryteriów jakości i jednoznacznie nobilitowała czasopismo. Lista czasopism była umieszczona na stronie internetowej ISI pod nazwą „Master Journal List”, jednak indeksy bibliometryczne były dostępne wyłącznie w komercyjnych bazach cytowań *SCI*, *SSCI* oraz *IHCI* (a także innych produktach ISI). Postać „Master Journal List” z przełomu 2000/2001 była w Polsce określana mianem „listy filadelfijskiej” i jako taka utrwaliła się w społeczności naukowej.

Nieoczekiwanie dla samego założyciela, ISI odniosła komercyjny sukces. Bazy indeksów cytowań zaczęły być szeroko kupowane i wykorzystywane do oceny pracowników i instytucji naukowych w wielu krajach. Nawet konserwatywne w tym względzie środowiska naukowe we Francji i Niemczech zaczęły odwoływać się do indeksów ISI, choć w Niemczech jeszcze w połowie lat 90. najważniejszym kryterium oceny pracownika z dziedziny nauk przyrodniczych i ścisłych był fakt publikowania w USA. Sukces komercyjny rodzi jednak konkurencję. Na rynku europejskim pojawiła się baza bibliograficzna wydawnictwa Elsevier o nazwie *Scopus* (www.scopus.com), która zawierała ponad 12 000 tytułów i ogłosiła się największą bazą informacji o czasopismach nauko-

⁴ Garfield, E. *How ISI selects Journals for coverage: Quantitative and Qualitative Considerations*. „Current Contents”, May 28, 1990.

wych na świecie. W odpowiedzi ISI (przejęty w części komercyjnej przez korporację Thompsona, początkowo jako ISI Thompson, obecnie Thompson Scientific) powiększył swoją bazę tytułów do 16 000, umieszczając 13 866 tytułów na „Master Journal List” (stan na 01.07.2006). Zwiększanie ilości tytułów następowało w wyniku zakupów lokalnych i regionalnych baz danych. W ferworze walki o miano najobszerniejszej bazy bibliograficznej na świecie, Thompson zapomniał jednak poinformować odbiorców, że nowe tytuły nie przeszły ewaluacji jakościowej, a „Master Journal List” przekształciła się ze zbioru czasopism prestiżowych w zbiór mieszany, zawierający zarówno czasopisma z certyfikatem jakości ISI, jak i periodyki oczekujące na ocenę.

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Nauki i Informatyzacji z dnia 4 sierpnia 2005, podstawą punktowania czasopism naukowych jest lista czasopism ISI. W interpretacji Ministerstwa Nauki jest to wykaz czasopism znajdujących się w JCR, podzielony na kategorie punktowe, zależne od wielkości IF. Taka też była praktyka stosowana dla potrzeb poprzedniej kategoryzacji przez KBN. Jednak dla wielu redaktorów, w szczególności tych, których periodyki znalazły się na mocno poszerzonej „Master Journal List”, pozostała ona nadal wykładnią jakości czasopism. W dyskusji nad znaczeniem pojęcia „lista filadelfijska” należy jednak pamiętać o pryncypiach, które sprowadzają się do potrzeby oceny czasopisma według przyjętych przez ISI standardów, w tym IF, a tych informacji „Master Journal List” nie zawiera. Postulat przyznawania punktów czasopismom tylko za sam fakt ich włączenia do inwentarza zasobów bibliograficznych jakiejkolwiek instytucji, nawet tak szacownej jak ISI, nie ma racjonalnego uzasadnienia. W tej sytuacji, z uwagi na fakt autodeprecjacji terminu „lista filadelfijska”, lepiej może używać roboczo opisowego terminu „lista czasopism ISI z obliczonym współczynnikiem wpływu IF” w oczekiwaniu na pojawienie się nowego, bardziej zwartego i jednoznacznie rozumianego terminu. Na potrzeby tego artykułu, będę używał dość kulawego synonimu „lista ISI-IF”.

O wadach i zaletach bibliometrii i stosowanych w niej metod napisano wiele (np.⁵, patrz także prace prof. Grzegorza Rackiego, <http://kse.wnoz.us.edu.pl/taff/gr>. tm oraz bardzo interesujący zbiór artykułów w Elektronicznym Biuletynie Informacyjnym Bibliotekarzy, nr 11, 2001). Powszechnie znanym mankamentem indeksów cytowań sensu ISI jest ich słaba przydatność do oceny czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych, wynikająca z węższego niż w naukach przyrodniczych, ścisłych i technicznych kręgu odbiorców, w znacznej mierze spowodowanego używaniem języków narodowych w wymianie informacji naukowej. Dla oceny czasopism z kręgu szeroko rozumianych nauk humanistycznych można więc wykorzystywać zarówno *SSCI*, *A&HCI*, jak i narodowe czy regionalne indeksy cytowań (w Polsce np. indeksu cytowań socjologii

⁵ Amin, M., Mabe, M. 2000. *Impact factors: use and abuse*. „Perspectives in Publishing”, no.1, 1-6.

polskiej, ICSP, patrz⁶), wsparte, co wydaje się konieczne, opiniami zespołów eksperckich. Samodzielnie stosowane *SSCI* oraz *A&HCI* nie dają bowiem satysfakcjonującego obrazu naukowej efektywności badań społecznych, mimo że badania te niejednokrotnie spełniają najwyższe kryteria naukowej poprawności i są czasami obiektem zainteresowań całego świata (np. fenomen „Solidarności”). Te trudności nie zwalniają jednak, w moim przekonaniu, redakcji krajowych czasopism humanistycznych z podjęcia próby pokonywania językowych barier w przepływie informacji. Włączenie do publikacji rozszerzonego abstraktu w języku kongresowym, szczególnie angielskim, z pewnością pomoże zwiększyć indeksy cytowań. To z kolei, przy aktywnej postawie redakcji w pracy nad poziomem artykułów naukowych, pozwoli na zwiększenie szans aplikacji o umieszczenie czasopisma w bazach cytowań ISI. Istotne jest również złożenie aplikacji do ISI z prośbą o ocenę czasopisma (<http://scientific.thomson.com/mjl/selection/>), co jest równoznaczne z kupieniem losu, bez którego trudno o wygraną. Jeszcze kilka lat temu żadne z polskich czasopism geologicznych, nauki o podobnie regionalnym zasięgu jak socjologia, nie było indeksowane przez ISI. Dziś są cztery, a dwa dalsze na najlepszej drodze do indeksowania. Wszystkie te czasopisma przeszły gruntowną przebudowę organizacyjną, zaprosiły do współpracy naukowców o renomie światowej, złożyły aplikację do ISI o ocenę i w swoich staraniach o prestiż zaniechały czynienia cnoty z warunkowań środowiskowych.

Następnym mankamentem stosowania indeksów cytowań w bibliometrii jest nieprzystawalność tych indeksów do różnych typów czasopism. Jest oczywiste, że IF musi być analizowany w obrębie jednorodnych grup dyscyplinowych. Postulat ten nie rozwiązuje jednak problemu do końca, albowiem część czasopism, w obrębie tej samej dziedziny nauki, prezentuje artykuły zawierające głównie analityczne wyniki badań. Mają one z reguły wyższy IF, gdyż cytowane są szybciej (mają wyższy tzw. *immediacy index*, pamiętajmy też o tylko dwuletnim okresie oceny wartości IF), niż przeglądowe i syntetyczne (które z kolei mają dłuższy okres oddziaływania w publikacjach naukowych i wyższy tzw. *cited half-life*). Te drugie jednak mają z reguły wyższy prestiż naukowy i artykuły w nich publikowane przynoszą autorowi większy splendor. Niekiedy, czasopisma godzą oba elementy i wtedy są zarówno prestiżowe, jak i poczytne oraz wpływowe, choć nie wolne od spektakularnych wpadek, jakie przydarzyły się magazynowi „Science” po opublikowaniu pracy Hwang Woo-suka i kolegów, zawierającej sfalszowane wyniki badań z dziedziny klonowania komórek.

Inną wadą, na którą zwracają uwagę wszyscy zajmujący się bibliometrią, jest silna skośność (tendencyjność) rozkładu współczynnika wpływu obliczonego przez ISI w kierunku publikacji ze Stanów Zjednoczonych i, w mniejszym stopniu, z Wielkiej Brytanii.

⁶ Webster, B. 2001. *O potrzebie tworzenia lokalnych indeksów cytowań dla analizy nauk społecznych (ze szczególnym uwzględnieniem socjologii)*. „EBIB” 11 (29).

Scopus, którego zasoby w dużej części zawierają publikacje z Europy, także Centralnej i Wschodniej, może być bardziej przydatną bazą do oceny wpływu czasopism wydawanych w naszej części kontynentu.

Pamiętając o tych i innych wadach i niejednoznacznościach, opowiadam się jednak za wykorzystywaniem listy ISI-IF do punktowania czasopism naukowych zgodnie z wypracowaną jeszcze przez KBN procedurą. Lista ISI-IF, zbudowana w oparciu o JCR, a potencjalnie także o inne indeksy cytowań, jest niezależna od rodzimych grup wpływu na punkty przyznawane czasopismom, co nie jest bez znaczenia dla (bardziej) obiektywnej oceny dorobku naukowego jednostek. Nie mamy w tej chwili wypracowanego lepszego systemu oceny czasopism. Trzeba jednak rozwijać go nadal przez uwzględnienie innych bibliograficznych baz danych oraz, co szczególnie istotne, wypracować system oceny publikacji internetowych.

Wszyscy autorzy, którzy przeszli przez sito recenzji i procedur w najlepiej cytowanych periodykach, czują jeszcze „krew, pot i łzy”, wylane w trakcie publikowania pracy. Nierzadko jest to trud wieloletni, wart jednak podjęcia, bo w trakcie pracy nad katanym przez recenzentów artykułem autor lepiej rozumie, kim jest i do czego zmierza. Te doświadczenia zderzają się z łatwością publikowania artykułów w czasopismach nieobjętych listą ISI-IF, w tym także rodzimych. Pogląd o wyższej wartości publikacji w czasopismach ISI-IF dzielają także znane mi Rady Naukowe, kiedy oceniają dorobek kandydata do stopnia czy tytułu naukowego. Z tego powodu uważam za racjonalne osobne punktowanie czasopism ISI-IF i czasopism nieobjętych indeksami ISI, z większą ilością punktów przypisywanych tym pierwszym.

Nie oznacza to jednak, że jestem zachwycony sposobem tworzenia listy polskich czasopism punktowanych, która jako część B stanowi załącznik do wspomnianego już Rozporządzenia (część A jest tożsama z listą ISI-IF, choć i w tym przypadku stale dochodzą mnie głosy, że nie wszystkie indeksowane czasopisma znalazły się w tej części listy). Wręcz przeciwnie, mam na ten temat jednoznacznie negatywną opinię, wynikającą z faktu, że na ministerialnej liście B taką samą punktację mają uznane czasopisma naukowe o szerokim zasięgu międzynarodowym, jak i endemity piśmiennictwa naukowego. Opinię tę wyraziłem w liście skierowanym w październiku ubiegłego roku do Koleżanek i Kolegów z Rady Nauki (cytuję stosowny fragment): *Dlatego system oceny czasopism trzeba zmienić od podstaw. Należy przyjąć zasadę, że czasopisma stają do konkursu, że efektem tego konkursu jest lista rankingowa, że jest ona dostępna przez internet i systematycznie (np. raz do roku) uaktualniana, i że lista ta jest podstawą do oceny jednostek w części dotyczącej wyników działalności naukowej. Obecny system przyznawania punktów czasopismom niefiladelfijskim, w moim przekonaniu, legł ostatecznie w gruzach.* Dziś mogę tylko przywołać list ministra Kurzydłowskiego w sprawie powołania zespołu przygotowującego zasady konkursów dla oceny czasopism nie-

indeksowanych, który działa pod kierunkiem prof. Macieja Zabla, przy moim skromnym udziale. Mamy nadzieję, że nowy system, oparty o zasady konkursu, będzie mógł wejść w życie od 2007 roku.

On the fall and reincarnation of the Philadelphia's list

The article discusses several issues related to evaluation of scientific journals in the policy of Ministry of Science and Higher Education. After a rapid expansion of the ISI bibliographic database, the catalogue of the Master Journal List can not be used as a synonym of positively evaluated journals any longer. Instead, ISI journal citation indexes (*SSCI, A&HCI, JCR*) should be taken as sole reference sources for ranking of scientific journals.

Key words: scientific journals, journal impact factor, evaluation, Ministry of Science and Higher Education